Nr. 42. Kraków, wtorek 12 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 294. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 11 lutego.

Nowy parlament.

W lutowym zeszycie lwowskiej „Krytyki“ zamieszcza tow. poseł Ignacy Daszyński następujące uwagi o otwarciu parlamentu:

Cóż to za kłopot, co za nędza!... Wybierają parlament ten już od pół roku, a on nawet prezydyum wybrać nie może! Gdzieindziej zamieniają stary parlament na nowy w przeciągu sześciu tygodni, a w siódmym już projekty ustaw dyskutują. W Austryi potrzeba było morza zawiści, namiętnego wyczekiwania, milionów oszczerstw, tyluż oszustw i podstępów, trzeba było niejako „kamienia na kamieniu“ nie zostawić, Bóg wie, ile programów niebotycznych zbudować, kiedy to wszystko już się szczęśliwie odbyło, kiedy posłowie wszystkich narodów, grup, klas, klik pasożytniczych wreszcie się szczęśliwie zjechali i chcieli się ukonstytuować, zawołał niejaki p. Klofacz: „Poczkejte!“ a za nim dwóch podobnych „Klofaczów“, jakiś p. Fressl i Hruby zaczęli wrzeszczeć, jakby ich kto ze skóry obdzierał. Dlaczego wrzeszczeli, z jakiego bliższego powodu rzucali obelgi na prawo i lewo i przed siebie, tego chyba nikt nie odgadnie... Oni sami o sobie powiadają, że sztandar prawa państwowego „Korony św Wacława“, wypadający z rąk młodoczechów, w swoje krzepkie mieli ująć dłonie. Jak tam z tym szwindlem polityczno-historycznym sprawa stoi, to dla nas dziś zupełnie obojętne; ważniejszem dla nas to, że na powstanie i wybór takich Klofaczów (jest on jedynym posłem, wybranym w dwu okręgach!) złożyli się młodoczesi, klerykali, dyrekcya policyi w Pradze, bogaci fabrykanci i antysemici.

Ten nieustraszony bojownik ludowy niczyim zdaje się nie był wrogiem, jak tylko socyalnych demokratów i dlatego zapewne nazwał się „narodowym socyalistą“... Krzyczał jednak zupełnie jak młody Wolf.

A czterystu posłów, reprezentujących niby 25 milionów ludzi, słuchało tego wrzasku z apatyą i jakąś taką miną, jak gdyby sobie w duchu mówiło, że właśnie tak miało wyglądać otwarcie parlamentu austryackiego. Odtąd Klofacz będzie wrzeszczał do woli, a każda potężna partya właściwie cieszyć się będzie, że nieczynność parlamentu jedynie kosztem gardła Klofacza i Hrubego (ten ma mieć najsilniejszy organ w Izbie!!) stać będzie, a więc ostatecznie kosztem tanim...

Nie jest to absolutnie żart, lecz twarda rzeczywistość. Wszystkie partye proklamowały politykę „wolnej ręki“, to znaczy, że żadna z nich nie ma najmniejszego planu, co ma przeprowadzić w parlamencie. Polacy, ani Czesi, ani Niemcy nie chcą wejść w żaden sojusz, w żadne zawieszenie broni, w żaden kompromis; szczęściem dla nich, że Klofacz będzie dla głupich wyborców kozłem ofiarnym, „przeszkodą“ w pracy, cierniem w nodze...

Gdyby Klofacza nie było, musieliby go stworzyć! Sami bowiem nie mają absolutnie ani żadnego poczucia wspólności jakichkolwiek interesów ludowych, szerszych, ani nie boją się żadnej odpowiedzialności przed wyborcami, bo tych chwycą zawsze za łeb hasłem „solidarności narodowej“. Że ta solidarność nie powinna wykluczać rozumnych i uczciwych sojuszów dla obrony wspólnych realnych interesów, że nie powinna służyć do wytwarzania dzikiej nienawiści narodowej, podobnej do jakiegoś tańca wojennego kannibalów, to chyba pomieścić się może w mózgach i sercach „beznaro-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

21)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

VIII.

Wybitniejsi członkowie Koła Czajkowskiego płci obojga. — Przyjaźń z Stepniakiem. — Propaganda w kraju przez współczucie dla cierpień chłopa i robotnika. — Agitacya pośród petersburskich tkaczy.

Całym skutkiem, jaki po sobie zostawiły te dwa lata przed mem uwięzieniem, w ciągu których w „Kole Czajkowskiego“ byłem czynny, było głębokie wrażenie, wywarte na mojem wewnętrznem i zewnętrznem życiu. Były to dwa lata życia „pod wysokiem ciśnieniem“, wezbranego życia, w którego każdej chwili czuje się niejako pulsacye wszystkich fibrów swej wewnętrznej istoty i jedynie naprawdę godne nazwy życia istnienie wiedzie. Znajdowałem się pośród rodziny, złożonej z mężczyzn i kobiet, których cel wspólny do tego stopnia ściśle związał i którzy w stosunku z sobą objawiali tak daleko posuniętą humanitarność i delikatność uczuć, że nie byłbym w stanie dzisiaj przypomnieć sobie ani jednego momentu, w którymby jakieś przelotne choćby starcie zakłóciło pożycie naszego „Koła“. Każdy, kto posiada niejakie doświadczenie w agitacyi politycznej, zrozumie, co to znaczy.

Zanim się mego zawodu naukowego zupełnie wyrzekłem, uważałem się o bowiązanym zdać sprawę Towarzystwu Geograficznemu z mojej podróży do Finlandyi, jak również ukończyć inną jeszcze pracę, w interesie tegoż towarzystwa podjętą; moi nowi przyjaciele byli pierwszymi, którzy mnie umocnili w mem postanowieniu. Inaczej — sądzili — nie godziłoby się postąpić. Pracowałem więc z wytężeniem nad ukończeniem mych książek geologicznych i geograficznych.

Nasze „Koło“ zbierało się często, a mnie tam nie brakło nigdy. Schodziliśmy się podówczas w pewnym małym domku na jednem z przedmieść petersburskich, którego podstawiona lokatorka pod przybranem nazwiskiem (Zofia Perowska) i na podstawie podrobionego paszportu uchodziła za żonę rzemieślnika. Pochodziła ona z bardzo arystokratycznej familii, a ojciec jej był czas jakiś wojskowym gubernatorem Petersburga. Za zgodą matki jednak, która ją ubóstwiała, zapisała się na uniwersytet; później utworzyła wespół z trzema siostrami Kornikow, córkami bogatego fabrykanta, małą grupę w celu wspólnego kształcenia się, z której wywiązało się następnie nasze „Koło“. Ktoby ją wtedy wi-

dowych“ socyalnych demokratów; dla wyborcy mieszczańskiego wystarczy wrzasnąć „hrom a peklo!“ i mandat zapewniony.

Austrya doprowadziła wreszcie szczęśliwie do tego, że pierwszym punktem każdej narodowej partyi jest: irredenta. Najgłośniej to mówią Niemcy, najciszej Polacy. I po co ci ludzie zjeżdżają się jeszcze w Wiedniu? Czy nie szkoda każdego grosza na parlament dzisiejszy, niezdolny absolutnie do życia, czy nie za drogo kosztują koncerta Wolfów i Klofaczów?

Ależ absolutyzm jest jeszcze bardziej niemożliwym.

Tak, to też droga wyjścia leży przed nami! jest nią uporanie się z krzywdami narodowemi każdego narodu i praca w przyszłym parlamencie opartym o ludy zrównane i niekrzywdzone.

Eksperymenty z sejmami rozczarowały bowiem już nawet najróżowszych separatystów. Zamiast jednego skandalu mieć ich będziemy kilkanaście, gdyby życie prawodawcze spróbowano w zupełności przenieść do sejmów. Zresztą i tak wspólny parlament byłby koniecznym.

Marzenia o „straży parlamentarnej“, o zmianie regulaminu nie natchną żadnej partyi, żadnego programu fałszywego, życiem i prawdą i siłą. Rozumielibyśmy nawet najsurowszy rygor w parlamencie o coś opartym, w instytucyi pełnej praw i potęgi. Ale w austryackim parlamencie wprowadzać policyantów parlamentarnych bez zreformowania samego parlamentu, znaczyłoby chyba wprowadzać w życie komedyę absolutyzmu, równie wstrętną i szkodliwą, jak dzisiejszy fałszywy patos Wolfa i Klofacza!

A potem, ta Izba została zdemoralizowaną doszczętnie i przedstawia dziś wprost interes patologiczny dla psychiatrów... Dwie formy neurastenii: znużenie i przygnębienie z jednej, a ostry szał z drugiej strony.

Najkomiczniejsze dla znawców jest dzisiejsze Koło polskie. Wybrane „po galicyjsku“, mieści w sobie wszystko: idyotycznego panslawistę Danielaka, obok rządowca austryackiego, hr. Wodzickiego; ks. Żygulińskiego obok dra Byka, Kozłowskiego obok Romanowicza!

Brakuje tylko Breitera obok Zgórskiego, bo Marchwicki „siedzi“ — niestety w Izbie panów...

Wszystko to podlane przez arcychytrego staruszka Jaworskiego sosem „wolnej ręki“, to znaczy niewiadomością tego, co trzeba robić i zrobić w parlamencie. Koło to kierowane nadzwyczajnie chytrą ręką „regimentarza“ unika jak dyabeł święconej wody, wszelkiej dyskusyi, któraby mogła bodaj trochę wyklarować sytuacyę polityczną; natomiast co dnia w pocie czoła strzępi języki o świniach, o drzewie, o kanałach, o egzekutorach i t. d.

Dotąd nie mówiono jeszcze o soli bydlęcej, ale miejmy nadzieję, że wkrótce stoczy się i nad tym punktem obszerna debata, w której zgodzą się wszyscy...

A tymczasem Wolf i Klofacz wszystko to w perzynę obrócą, ci zbrodniarze!.. I znowu rozpocznie się orgia politycznej głupoty w gazetach kliki galicyjskiej i znowu „mądra“ i pożyteczna polityka Koła zajaśnieje w całym blasku w Galicyi. Kogo też ci ludzie więcej oszukują: czy siebie samych, czy swoich biednych wyborców? Pytanie dość ciekawe dla klasyfikatora tych szczególnych polityków.

Organizacya górników śląsko-morawskich.

W zagłębiu ostrawsko-morawskiem istnieją obecnie trzy główne, czysto górnicze stowarzyszenia: najstarsza organizacya „Prokopa“, założona przez tow. Cingra w r. 1892, z siedzibą w Morawskiej Ostrawie; stow. „Svornost“, założone przez „niezawisłych“, z siedzibą w Polskiej Ostrawie i stow. „Siła“, założone przed rokiem przez tow. Regera i Cingra, z siedzibą w Orłowej na Śląsku. Powody, dla których ostatnie to stowarzyszenie założonem zostało, były już w „Naprzodzie“ omawiane.

Doświadczenia, poczynione w kilkakrotnych bohaterskich walkach górników z baronami węglowymi, pouczyły, że tylko jednolita, centralistycznie przeprowadzona organizacya może dać górnikom siłę i być rękojmią zwycięstwa w walce o ludzkie warunki bytu.

To też trzeci kongres zawodowy, który się odbywał w r. 1900 w Wiedniu, zalecił tworzenie jednolitych, centralistycznie zorganizowanych związków, któreby obejmowały całe państwo. Również konferencya państwowa górników z grudnia 1900 r. stanowczo potępiła formę organizacyi w małych, lokalnych stowarzyszeniach, uznając tylko, że na razie nie da się organizacyj górników w Austryi tak scentralizować, jak sobie tego życzył trzeci ogólno zawodowy kongres, nakazała wprost kategorycznie zwinięcie owych drobnych stowarzyszeń, a utworzenie na ich miejsce związków dystryktowych, centralistycznie urządzonych, czyli małych unij, obejmujących całe jedno zagłębie.

W celu uczynienia zadość tym uchwałom odbyła się 10 lutego 1901 r. w Boguminie w restauracyi p. Frommera konferencya wszystkich ostrawsko-karwińskich organizacyj górniczych. Prawo do brania udziału w obradach tej konferencyi mieli tylko reprezen-

---

dział w perkalowej spódnicy żony robotnika, w męzkich butach i bawełnianej chustce na głowie, dźwigającą z Newy na nosidłach dwa kubły wody, nie poznałby w niej nigdy tej samej panienki, która przed paru laty w najlepszych towarzystwach stolicy błyszczała. Byliśmy dla niej wszyscy uprzedzająco grzeczni i witaliśmy ją zaraz od progu szczególnie uprzejmym uśmiechem, wtenczas nawet, kiedy, uważając sobie za punkt honoru utrzymywanie w domu jak największej czystości, karciła nas za brud, jakiśmy z wędrówek po błotnistych przedmiejskich ulicach znosili, przybrani w baranie kożuchy i wielkie chłopskie buciska. Starała się w takich razach swemu dziewczęcemu, niewinnemu, wysoce inteligentnemu liczku jak najsurowszy wyraz nadawać. W zapatrywaniach swych na obyczajność była nadzwyczaj ścisłą, choć nie na modłę kaznodziei moralistów. Jeżeli ją ktoś postępkiem swoim rozgniewał, to rzucała mu z pod brwi nie na żarty ostre spojrzenie, ale w spojrzeniu tem odzwierciadlała się także cała jej serdeczna, wielkoduszna natura, umiejąca zrozumieć wszystko, co ludzkie. Na jednym punkcie była nieubłaganą; „kobieciarz“ — wyraziła się raz o pewnym człowieku, o którym właśnie mowa była, a wyrażenie, ton i sposób, w jaki, nie przerywając zajęcia, wygłosiła to słowo, wyryły się na zawsze w mojej pamięci.

Perowska była „przyjaciółką ludu“ aż do najgłębszej głębi serca, a przytem rewolucyonistką i bojowniczką pewną i mocną, jak stal. Nie potrzebowała ona wyposażać chłopów w zmyślone cnoty, aby ich kochać i pracować dla nich. Brała ich, jakimi byli, i odezwała się raz do mnie: „Podjęliśmy wielką rzecz. Dwa pokolenia padną prawdopodobnie przy tej robocie, ale dokonać jej trzeba.“ Ani jedna z kobiet naszego „Koła“ nie byłaby się zawahała przed śmiercią na rusztowaniu, każda spojrzałaby śmierci w oczy bez lęku. Żadna z nich jednak nie pomyślała o podobnym losie, kiedy propaganda nasza znajdowała się jeszcze w tej fazie. Powszechnie znany portret Perowskiej jest wyjątkowo dobry, odtwarza on doskonale jej nieustraszone męstwo, jej świetną inteligencyę i serce pełne miłości. Lecz żadne z pewnością serce kobiece nie zdobyłoby się na lepszy wyraz kochającej duszy, aniżeli nasza towarzyszka w liście, jaki na kilka godzin przed wstąpieniem na szafot do matki swojej skreśliła.

Inne kobiety naszego zjednoczenia charakteryzuje następujący drobny wypadek. Pewnej nocy udałem się w towarzystwie Kuprejanowa do Barbary B., której mieliśmy zanieść pilną wiadomość. Było już wprawdzie po północy, widząc jednakże światło w jej oknie, poszliśmy na górę. Siedziała przy stole w swym szczupłym pokoiku i kopiowała odezwę naszego „Koła“. Znając jej śmiałą naturę, wpadliśmy na pomysł spłatania jednego z tych głupich figli, jakie się człowiekowi czasem bardzo dowcipnymi wydają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tanci istniejących stowarzyszeń górników, a mianowicie zarządów centralnych stowarzyszeń i filialek, tudzież kierownicy stacyj płatniczych.

W konferencyi tej wzięło więc udział 15 zastępców „Prokopa“, 13 zastępców „Siły“ i 5 zastępców „Svornosti“; razem 33 towarzyszów. Reprezentowali oni 835 zorganizowanych górników, „Prokop“ ma bowiem razem z filiami 400, „Siła“ 350, a „Svornost 85 członków.

W imieniu komisyi zawodowej był obecnym jej berneński sekretarz tow. Franciszek Jura, organizacyę zawodową lokalną w Mor. Ostrawie zastępował tow. Praszek Józef.

Od pierwszej chwili zagajenia konferencyi widać było, że wynik obrad będzie korzystnym i zupełnie odpowie potrzebom chwili. Najpierw w imieniu każdej organizacyi złożył jeden z robotników oświadczenie, że pragną zjednoczenia i że chcą w tym kierunku pracować. Tow. Reger Tadeusz, jako referent, w krótkich słowach objaśnił uchwały zjazdów zawodowych i naszkicował zarys przyszłej organizacyi.

Po nadzwyczaj poważnej, rzeczowej, a przytem pełnej zapału dyskusyi, jaka się następnie rozwinęła, powzięto uchwały, które najlepiej wskazują, że rozsiewane swego czasu przez prasę kłamliwe wieści, jakoby socyalna demokracya straciła grunt wśród górników, są zupełnie fałszywe i tendencyjnie zmyślone.

Do punktu I. „Organizacya“, uchwalono:

Wniosek referenta tow. Regera. Konferencya zorganizowanych górników ostrawsko-karwińskich, reprezentowanych przez zarządy stowarzyszeń „Prokop“, „Siła“ i „Svornost“ uchwala:

W myśl uchwał państwowej konferencyi górników i zjazdu związkowego górników, należy założyć rewirowy związek dla ostrawsko-karwińskiego zagłębia na zasadach unii.

Po zatwierdzeniu przez władzę statutów nowego związku, istniejące obecnie małe stowarzyszenia górników czynność swą zastanowią, majątek swój i inwentarz przekażą związkowi unii i członków przepiszą do związku.

Wniosek tow. Prokesza. W celu wypracowania statutów dla unii górników ostrawsko karwińskiego rewiru i wypracowania wskazówek organizacyjnych, jako też załatwienia przygotowanych prac dla tej nowej organizacyi, wybiera konferencya komitet z siedmiu członków, który się składa z zastępców istniejących organizacyj, w równej mierze. Komitet ten ma kierować akcyą organizacyjną aż do chwili założenia unii.

Do komitetu tego zostali wybrani; jako zastępcy „Prokopa“: Kołarz Jan, Prokesz Jan, Bednarz Antoni; jako zastępcy „Siły“: Piotr Cingr, Kuźnik Edward; jako zastępcy „Svornosti“: Maruszyński Antoni, Balon Jan.

Wniosek tow. Jury. Komitet jest obowiązany najdalej w przeciągu czterech tygodni statuty wypracować i takowe do zatwierdzenia władzy przedłożyć.

Do punktu II wybrano członkiem państwowego komitetu wykonawczego górników na ostrawsko-karwiński rewir tow. Cingra.

Przy punkcie III „Wnioski“ uchwalono: W myśl uchwały zjazdu związkowego w Tyrnowanach zwołać na dzień 17 lutego 1901 dwa wielkie wiece ludowe, pod gołem niebem w Mor. Ostrawie i w Orłowej, celem demonstracyi na korzyść ośmiogodzinnej szychty roboczej.

Wniosek tow. Praszka. Konferencya wyraża zupełne zaufanie posłowi tow. Cingrowi i całemu związkowi posłów socyalno demokratycznych i prosi ich, aby i nadal pracowali w parlamencie, jak dotychczas, w interesie górników, zwłaszcza zaś, aby się starali o zaprowadzenie ustawowej ośmiogodzinnej pracy dla górników.

O godzinie 1 w południe zakończono czterogodzinne obrady okrzykami na cześć zjednoczonej organizacyi górniczej w ostrawsko karwińskiem zagłębiu, na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Tak rozpoczynają górnicy śląsko-morawscy XX stulecie i taką dają odpowiedź baronom węglowym, którzy w ostatnich czasach coraz zuchwalej podnoszą głowę do góry.

Powyższe uchwały świadczą przytem najlepiej, że górnicy Moraw i Śląska stoją, jak przedtem niewzruszenie pod sztandarem międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Przegląd polityczny.

= Program pracy parlamentu. „Politik“ donosi: Na najbliższem posiedzeniu rady państwa zostaną wniesione przedłożenia rządowe w sprawie budżetu wraz z inwestycyami kontyngentu rekruta, stowarzyszeń rolniczych, tudzież kas sierocińskich. Praca parlamentu, który obradować będzie do 23 marca br., polegać ma w obecnej sesyi, prócz załatwienia powyższych przedłożeń rządowych, także na przeprowadzeniu wyborów do deputacyi kwotowej i do delegacyj, dalej na przekazaniu kilku projektów ustaw dotyczącym komisyom.

Zródła urzędowe donoszą, że rząd na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów przedłoży do zatwierdzenia wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14. Rozporządzeń tych, wydanych od czasu wprowadzenia § 14 w życie, jest 58; z tego 18 przypada na gabinet Körbera. Rząd w ten sposób spodziewa się uzyskać od parlamentu absolucyę za tylokrotne obejście konstytucyi!...

O ile ów „program pracy“ parlamentu da się urzeczywistnić, okażą najbliższe posiedzenia...

= Przeciw cłom zbożowym wydała frakcya posłów socyalno-demokratycznych w niemieckim parlamencie manifest do ludności pracującej, zamieszczony w ostatnim niedzielnym numerze „Vorwärts“ i wszystkich innych organów partyi. Nadto wydano ten manifest oddzielnie, jako pismo ulotne, celem rozkolportowania go w milionach egzemplarzy w całem państwie. W samym Berlinie rozkolportowano w niedzielę milion egzemplarzy tej odezwy. Treść tej odezwy podamy jutro.

= Lichwa zbożowa w Niemczech. Oświadczenie hr. Bülowa w sprawie podwyższenia ceł zbożowych wywołało w całych Niemczech, w kołach przemysłowych i robotniczych, gwałtowne niezadowolenie, przejawiające się w szeregu energicznych protestów, uchwalanych przez instytucye i stowarzyszenia, przeciw lichwie zbożowej. Natomiast agraryusze, ową kapitulacyę rządu przed swymi żądaniami uważają za rzecz zupełnie naturalną (!) Organ junkrów „Deutsche Tagesztg“ pisze, że wprawdzie agraryusze „mile są dotknięci“ przyjaznymi słowami Bülowa, jednakowoż „do zbytniego entuzyazmu“ nie ma żadnego powodu. Rozzuchwaleni pokorną uległością hr. Bülowa lichwiarze zbożowi, wypowiadają wojnę cłową całemu światu. Na zgromadzeniu związku rolników w Frankfurcie nad Odrą oświadczył hr. Loën: „...My zupełnie nie potrzebujemy się obawiać wojny cłowej z Rosyą. Austryą, Ameryką północną jak również z innymi krajami. Do naszej tylko dyplomacyi należy energiczne i bezwględne wyzyskanie wymiany produktów z zagranicą“...

W zapamiętałem swem dążeniu do zysków gotowi są agraryusze zawikłać Niemcy w wojnę cłową z wszystkiemi państwami, nie bacząc wcale na to, że wojna taka może odbić się zabójczo nietylko na szerokich warstwach ludności, lecz również na interesach całego przemysłu.

Pogróżki agraryuszów niemieckich wywołały zaniepokojenie nie tylko w Austryi, Rosyi i Ameryce, lecz również w Włoszech, w których obawiają się podwyższenia ceł na owoce, jarzyny i kwiaty. Dzienniki włoskie grożą już teraz wypowiedzeniem wojny całemu importowi niemieckiemu, zapowiadając, że przywóz niemieckich fabrykatów zostanie utrudnionym przez podwyższenie ceł ze strony Włoch.

Jeżeliby pogróżki, wysłane do siebie nawzajem przez agraryuszów różnych państw, się spełniły, cały świat cywilizowany zamieniłby się w widownię powszechnej, morderczej wojny cłowej, która rujnowałaby wszystkie państwa — a to tylko dla korzyści „zielonej międzynarodówki“, reprezentowanej przez tak nieliczną garść wyzyskiwaczów rolnych...

= Socyaliści angielscy o królowej Wiktoryi. W angielskim organie socyalistycznym „Justice“ znajduje się ciekawy artykuł, charakteryzujący zmarłą królowę, oraz dzisiejsze położenie kraju. Podajemy stamtąd kilka wybitnych ustępów. „Długa i spokojna egzystencya Wiktoryi na czele olbrzymiego państwa, które ustawicznie rozszerzało swe granice, uczyniła z niej więcej, niż osobistość potężną stała się ona czemś w rodzaju instytucyi politycznej i społecznej. Rozumiemy boleść jej bliskich i jesteśmy skłonni wierzyć, że w życiu prywa-

tnem wpływ jej był dobroczynnym, a jej rola pojednawczą; lecz takie zalety prywatne są właściwe całej masie kobiet angielskich.

Jeżeli jednak zastanowimy się nad długą karyerą polityczną królowej z punktu widzenia dobrobytu milionów istot ludzkich, podległych berłu, musimy dojść do przekonania, że zmarła monarchini była starą damą wcale egoistyczną i obojętną w sprawach nie dotyczących jej osoby.

„Justice“ rozpatruje dalej odpowiedzialność Wiktoryi w kwestyi obecnego smutnego położenia Indyi. „Od dnia, gdy wstąpiła na tron, sytuacya w Indyach ciągle się pogarsza. Ten olbrzymi kraj stopniowo z dobrobytu względnego doszedł do stanu chronicznego głodu. Z przyrzeczeń, których Wiktorya nie szczędziła ludności hinduskiej w swych manifestach — ani jedno nie zostało dotrzymane. A przecież w tym kraju nie była ona królową konstytucyjną, lecz wszechwładną cesarzową. W Indyach jej imię przejdzie do potomności pod nazwą „cesarzowej głodu“...

Przegląd społeczny.

Baczność! Krawcy galicyjscy! Z Paryża otrzymujemy od komitetu strejkowego następujący komunikat: Dnia 7 lutego wybuchł w Paryżu strejk w 10 magazynach konfekcyi damskiej. Strejkuje 300 robotników i 100 robotnic, którzy domagają się 8-godzinnego dnia pracy i 10 franków dziennego wynagrodzenia. Komitet strejkowy uprasza tedy kolegów zawodowych z Galicyi, aby na czas strejku nie przyjeżdżali do Paryża, w imię solidarności wszystkich pracujących. Adres komitetu strejkowego brzmi: Chambre syndicale des ouvriers tailleurs de la Seine, Bourse du Travail 3 Rue du Chateau d'eau Paris.

Z ruchu robotniczego w Rzeszowie. Dnia 9 bm. odbyło się tu nader liczne poufne zgromadzenie robotników żydowskich. Przewodniczył tow. Wichter. O położeniu robotników i organizacyi przemawiał tow. dr. P. W dyskusyi zabierali głos tow. Sacher i Wichter, zachęcając gorąco do stworzenia organizacyi. Wnioski referentów uchwalono, poczem wybrano komitet z 15 robotników, który ma się zająć zorganizowaniem robotników rzeszowskich.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 9 bm. w sobotę odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników piekarskich, na które przybył z Przemyśla przewodniczący tamtejszego stowarzyszenia piekarzy tow. Łodziński. Przemawiali: tow. Rzęsa o położeniu piekarzy, tudzież tow. Łodziński o celach organizacyi zawodowej, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli, między innymi: tow. Tomasz Smalec, przewodniczący, Tomasz Kowalec, skarbnik. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: tow. Aleksander Lichoń i Walenty Lepianka.

Strejk robotników koronkarskich w Calais zakończył się niepomyślnie dla strejkujących. Robotnicy musieli powrócić do pracy na podstawie warunków, postawionych im przez fabrykantów.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“, miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Zeszyt 2 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: W. Feldman: „Obrachunek“. — Zygmunt Krasiński. „Wankana“. (Z nieznanych pism). — Dr. Jan Roszkowski: „Zasady podniesienia przemysłu krajowego“. — Andrzej Niemojewski: Fragment z dramatu „Rokita“. — Adolf Neuwert Nowaczyński: „Boecklin“. — Władysław Orkan: „Przekleństwo“. (Wiersz). — Ludwik Kulczycki: „Obecny stan socyologii“. (Dokończenie). — Leopold Staff: „W mroku“. (Wiersz). — Ostap Ortwin: „Utopie o dramacie“. — F. Mirandolla: „Życie“. (Wiersz). — Włodzimierz Perzyński: „Opowiadanie mego przyjaciela“. (Nowelka). — Ignacy Daszyński: „Otwarcie parlamentu“. (List z Wiednia). — Lambro: „Teatr ludowy“. (List z Warszawy). — Przegląd przeglądów i sprawozdania naukowe i literackie przez dra M. Zetterbauma, dra K. J. Górzyckiego, dra Zofię Daszyńską, Edmunda Libańskiego i innych. — Redakcya i administracya „Krytyki“: Lwów, ul. Koralnicka 6. Prenumerata wynosi rocznie 12 K (12 Mk., 14 fr.), kwartalnie 3 K (3 Mk., 3·50 fr.). Zeszyt pojedynczy 1 K 20 h (1·20 Mk., 1·50 fr.).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lutego 1713. Karol XII, król szwedzki, wzięty do niewoli. — 1798. Śmierć Stanisława Poniatowskiego. — 1804. Emanuel Kant, wielki filozof, zmarł. — 1809. Narodziny Darwina, sławnego przyrodnika. — 1867. Powszechne prawo wyborcze do północno-niemieckiego parlamentu. — 1894. Zamach dynamitowy w kawiarni „Terminus“ w Paryżu. — 1899. Odstąpienie Niemcom wysp karolińskich.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Antoniego Langego: „O dramatach Szekspira“.

Nędza i nędza. Mamy przed oczyma artykuł tak zatytułowany. Tytuł mówi bardzo wiele, ale posłuchajmy wywodów: „Nędza doszła już do zenitu; gdzie otwarło się miejsce dla jednego robotnika, zgłasza się ich pięćdziesięciu“. Zdarzają się nawet wypadki, że biedne istoty ludzkie, pozbawione chleba, dopuszczają się kradzieży, by módz się dostać do kryminału, w którym przynajmniej będą żywione. A gdy wyrok wypadnie zbyt łagodny, żałują, że nie popełniły kradzieży „lepiej wynagradzanej“. „A cóż się czyni dla zapobieżenia, dla złagodzenia tych strasznych stosunków? Nic;“ bo oto ci, co stoją u steru, walczą o portfele ministeryalne, a w parlamencie kłócą się o drobnostki. „I doszło do tego — czytamy dalej — że w nędzy pogrążona ludność straciła wszelkie zaufanie do władz, a nawet straciła nadzieję poprawy strasznej doli.“ „Przytem zauważyć się daje dziwny objaw: zdaje się, jakoby opinia publiczna wcale się nie troszczyła tymi przerażającymi stosunkami“, co gorzej nawet, ci, którzy powołani są do kierowania tą opinią — prasa w większości wypadków stara się „jakby z rozmysłu odwrócić od nich uwagę ogółu, a zwracać ją na rzeczy drobne i bez znaczenia“. Całymi więc tygodniami może zajmować uwagę jakąś np. nową operą, „jakby od niej zależało zbawienie całego kraju“. „Tak dzieje się i zapewne jeszcze długo dziać się będzie, póki nie przyjdzie opamiętanie i przekształcenie całego ustroju państwa na zasadach boskich i ludzkich praw i sprawiedliwości“.

A teraz zgadnijcie, czytelnicy, kto tak pisze? — konia z rzędem temu, kto zgadnie — „Gazeta Narodowa“! Uspokójcie się jednak, prosimy: „widmo przewrotu“ nie zagościło pod kawkami. Organ namiestnika nie zboczył ze znaczonej czarno-żółtymi słupami drogi „ładu“ na manowce „rozkładu“. Obraz, skreślony powyżej, maluje stosunki włoskie... U nas inaczej. U nas nietylko złota młodzież i starsi utytułowani tabetycy jeździć mogą po Monacach i Ostendach, złoto rozrzucać po zielonem suknie, u nas nawet chłop tak bogaty, że na rozpustę jeździ na Saksy lub do Ameryki, albo z przejedzenia choruje na tyfus, przez złośliwych zwany głodowym. U nas w Królestwie Galicyi i Lodomeryi oraz w Wielkiem Księstwie krakowskiem niema robotników bez zarobku, na jedno miejsce nie zgłasza się po 50 ludzi. Opinia publiczna nie ma potrzeby się o nic troszczyć, sfery, stojące u władzy, cieszą się zaufaniem bez granic, a organ namiestnika może z zupełnym spokojem pisywać wstępne artykuły p. t. „Anglia piwem zatruta!“, „Kanał Nicaragua niemożliwy!“, poświęcać po kilka szpalt opisom mód i po kilka litrów jadu wylewać na tych nigdy nie nasyconych warchołów, którzy pomimo takiego błogiego stanu w kraju wołają, że jest źle, że ustrój państwa trzeba „oprzeć na zasadach ludzkich praw i sprawiedliwości“.

Konfiskaty doszły w Austryi w roku 1900 do poważnej cyfry 5202. W konfiskatach tych popełniono następujące zbrodnie: podburzanie 1140 razy; wzywanie do kroków nieprzyjaznych przeciw różnym instytucyom 974 razy; gwałt publiczny 486; obraza majestatu 489; obraza kościoła 405; zdrada stanu 512; publiczne urągowisko z władz 304; wzywanie do czynów zakazanych 201; obraza religii 100; publiczne zgorszenie 207; obraza obcych panujących 135; rozmaite przewinienia 249.

Z ogólnej sumy konfiskat przypadło na publikacye w języku niemieckim 1368, włoskim 221, słoweńsko-kroackim 117, w czeskim 1021, a w polskim 460.

W porównaniu do małej ilości wydawnictw polskich jest cyfra 460 stosunkowo ogromną.

Z tych 460 konfiskat przypada co najmniej 80 prc. na wydawnictwa socyalistyczne. Jeden „Naprzód“ od czasu, gdy wychodzi codziennie, uległ w ciągu r. 1900 67 razy konfiskacie, tj. około 15 prc. Je-

żeli dodamy do tego konfiskaty tygodniowego „Naprzodu“, „Kolejarza“, „Prawa ludu“, „Latarni“ i wielu broszur, od zw iid, to zobaczymy, że przynajmniej 80% konfiskat spadło na prasę socyalistyczną.

Bal krakowskiego Uniwersytetu ludowego, który się odbył w sobotę w sali hotelu saskiego, wypadł bardzo dobrze. Wprawdzie pod względem materyalnym rezultat przedstawia się nieszczególnie, bo wobec znacznych wydatków nadwyżka dochodu jest stosunkowo niewielką, ale bawiono się wyśmienicie do samego rana. Atmosfera była swojska, serdeczna.

Drugi bal artystyczny. Odbył się w zoraj w salach „Sokoła“ z niecierpliwością oczekiwany 2 gi bal „artystyczny“, urządzony staraniem komitetu kasy bratniej Akademii sztuk pięknych celem zasilenia funduszów tejże kasy. Wypadł on wogóle znakomicie, a pod względem zewnętrznym prześcignął wszelkie oczekiwania; wysoce artystyczna dekoracya sali, oryginalnie pomyślane akcesorya balowe, staranność wykonania potrafiły zadowolić najwybredniejsze nawet wymagania.

Sala zamienioną została na rodzaj placu, który okalały stylowe budowle egipskie, od góry do dołu pokryte hieroglifami i malowidłami, których forma ściśle egipska połączona z treścią, zaczerpniętą z życia spółczesnego stanowiła nader dowcipny anachronizm.

Z tarasu, z poza kolumnady, roztaczał się rozległy widok na skąpaną w promieniach słonecznych dolinę Nilu, z ginącymi w dali posągami Memnona. Taki sam taras, lecz rzeczywisty, wznosił się na stopniach przed wrotami świątyni, której broniły dwa wielkie sfinksy, odlane z gipsu lecz do złudzenia imitujące bazalt. Dwa pozostałe boki sali zajmowały frontony gmachów egipskich. Przed jednym z nich na wysokich piedestałach zasiadły majestatyczne, kolosalnej wielkości postacie Ramzesów, również z gipsu odlane lecz im tujące granit. Na tarasie drugiego, który podtrzymywały cztery prawdziwe i stylowe kolumny egipskie, mieściła się galerya płatna dla widzów. Wysoce estetycznego ogólnego wrażenia dopełniały prześliczne karnety, imitujące oryginalne papyrusy i pokryte ręcznymi rysunkami i malowidłami uczniów Akademii, jak również ordery kotylionowe, ściśle zastosowane do autentycznych wzorów. Ordery te rozwoził po sali mały etyopczyk.

Z toalet zwracała najwięcej uwagi suknia p. Siemaszkowej, biała atłasowa, malowana przez młodego artystę p C. Do 7 zrana przeciągnęła się ożywiona zabawa, która ściągnęła na salę „Sokoła“ przeszło 600 osób. Bal ten godnie reprezentował krakowską Akademię sztuk pięknych.

Należy się więc szczere uznanie za znakomite spełnienie swego zadania inicyatorom i twórcom jego pp. Florkiewiczowi, Fanczowi, Kaszyńskiemu, Krasnodębskiemu, Fritschowi i wszystkim tym, którzy im w tej pracy czynnie pomagali.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Żmurki „Gwiazda Bethlehemska“, oraz 3 studya; Fałata „Krajobraz“; Bruzdowicza „Jesienią“; Gramatyki „Ruiny zamku w Lubowli“; Fabiańskiego „Z dworskiego obszaru“; Pochwalskiego Wł. „Potok“; Kotowicza „Bramka przy kościele w Bieczu“; Rapackiego „Promień jesienny“; Żelechowskiego „Zima“; Lewandowskiego „Ars“, medalion w bronzie.

Z teatru. Następną premierą będzie 3 aktowa komedya Hermana Bahr'a „One“ (Wienerinnen), wyśmiewająca dowcipnie czcze życie kobiet wielkomiejskich. Próbami kieruje p. Kamiński.

W obecnym tygodniu wznowione zostaną: 4-akt. komedya Thilo v. Trota „Dama dworu“ (Hofgunst) oraz 3-ch aktowa kom. Rostanda „Romantyczni“ i jednoaktówka Al. hr. Fredry „Dwie blizny“. W tej ostatniej poraz pierwszy ukaże się na naszej scenie panna Kosmowska, uczenica warszawskiej szkoły dykcyi i deklamacyi.

Nieporządki w sądzie powiatowym karnym. Od dwu miesięcy chorował na nieuleczalną chorobę płucną, spowodowaną przeciążeniem i nadmiarem pracy biurowej, śp. Jan Podoliński, sekretarz sądu krajowego i przez cały tak długi przeciąg czasu polecono prowadzić za niego oddział p. Gachowi, sekretarzowi sądu krajowego, prowadzącemu obok tego oddział IV sobie wyłącznie przydzielony.

Temuż urzędnikowi przydzielono do pomocy w przeprowadzaniu rozpraw karnych w dwu oddziałach, t. j. III i IV jednego praktykanta sądowego!!

O ile wymiar sprawiedliwości w podobnych warunkach może ucierpieć, to pozostawia się ocenie p. prezydenta Czyszczana, który jako ten, co przechodził wszystkie możliwe szczeble hierarchii sądowej, najlepiej to ocenić potrafi.

W dniu 7 lutego br. pochowano śp. Jana Podolińskiego, sekretarza sądu krajowego i pomimo, że obecnie już przez śmierć stał się fakt dokonany, kierownictwo jego oddziału prowadzi dotąd dotychczasowy jego zastępca p. sekretarz Gach.

Podobne postępowanie władz przełożonych zasługuje na wytknięcie, zwłaszcza, że w niniejszym wypadku rozchodzi się o ocenę największego skarbu ludzkiego, jakim jest cześć i osobista wolność.

Kto tym stosunkom zawinił, to oceni najlepiej JE. prezydent Czyszczan, sądzimy atoli, że poruczanie załatwienia wszystkich spraw karnych i odnośnych rekwizycyj jednemu referentowi, przenoszących swoją ilością przeszło połowę agendy sądu powiatowego karnego, jest z jednej strony nadmiernem przeciążeniem sił jednego człowieka, z drugiej zaś strony wpływa ujemnie na wymiar sprawiedliwości.

Naszem zdaniem winę tutaj ponosi w pierwszym rzędzie przełożony sądu p. radca Ferens, który jako taki winien się postarać u władz wyższych, aby podobna anarchia bezzwłocznie uchyloną została.

Hrabina Łoslowa, właścicielka kamienicy przy ul. Lubicz 27, urządza sobie bardzo wygodnie z grzywnami, które na nią nałożył magistrat lwowski z powodu konskrypcyi. Pani hrabina zepchnęła tę karę na lokatorów i zażądała od nich, aby każdy zapłacił po 70 h, na pokrycie grzywny, której p. hrabina z własnej kieszeni płacić nie chce. Tym lokatorom, którzy nie widzieli racyi, skąd mają pokutować za cudze grzechy, zagroziła p. Łosiowa natychmiastowem wypowiedzeniem!

Gdyby przynajmniej jaśnie pani hrabina, ciągnąca z kamienicy dość znaczne zyski, dbała o wygodę lokatorów! Tymczasem wychodki są w tak zaniedbanym stanie, że dół kloaczny, zupełnie otwarty, wielkości dwóch metrów kwadratowych zatruwa swym odorem całą okolicę. Przed kilku tygodniami wpadł wieczorem do tego dołu restaurator! Tak samo i schody są nieoświetlone, ze szkodą dla lokatorów.

Pani Zapolska nadsyła nam następujące oświadczenie:

„Szanowna Redakcyo! Z powodu rozszerzających się wieści, jakobym ja była autorką powieści p. t. „Ugodowcy“, drukującej się w „Słowie polskiem“ — mam zaszczyt oświadczyć, że autorką tej powieści nie jestem, z ową powieścią nie mam i nie chcę mieć nic wspólnego i przeciw podobnym szkodliwym dla mnie wieściom gorąco i energicznie protestuję. Z szacunkiem *Zapolska*“.

Wyraziliśmy już przed kilku dniami przypuszczenie, że autorem niegodziwego pamfletu, drukowanego w „Słowie polskiem“, jest jeden z „dekadentów“ warszawskich, którego nazwisko jest nam znanem.

Dobrana para. Z Przemyśla donoszą nam: Dobraną parę stanowi u nas dwóch wojskowych majsterków krawieckich, spółka: Dziuba i Kment. Pierwszy z nich, to „persona“, przewodniczący korporacyi krawieckiej, który swej „godności“ nadużywa często do celów, nie mających nic wspólnego z przepisami korporacyjnymi. Oto naprzykład przyjaciel jego, również majster krawiecki, Lewicki, mając złość do tow. Dumańskiego, poprosił go, by się zemścił za niego na Dumańskim. Dziuba nie dał się dwa razy prosić. Oskarżył tedy niesłusznie tow. D. o to, że prowadzi majsterkę nie mając koncesyi, posyła dwóch swoich pachołków z ajentami policyjnymi, a ci zabierają Dumańskiemu maszynę do szycia, mimo tego, iż tenże wykazał, że bierze robotę do domu od majstra Blata. Dziuba oddalił z pracy tow. Bobrowskiego rzekomo za to, że ten mu „buntuje“ robotników, a nadto wzywał swych czeladników do czynów karygodnych, bo do pobicia „buntatora“. W odpowiedzi na to wszyscy robotnicy z jego pracowni wpisali się do stowarzyszenia zawodowego. Dla uzupełnienia charakterystyki tego panka nadmienić jeszcze należy, iż pozabierał już dosyć dawno od swoich terminatorów pieniądze na wyzwoliny, a pomimo to ich nie wyzwala. Spólnik Dziuby Kment z pochodzenia Czech inaczej nie traktuje robotników, jak słowami: „Wy polsky świnie“ itd. Obaj ci pankowie zapominają, że żyją właśnie z pracy tych, których w tak brutalny sposób traktują.

„Ratujmy przemysł chrześcijański“. Pod takiem krzykliwem hasłem założył w Przemyślu, przed dwoma laty, osławiony Patryn, znany z przemycania wódki z poza rogatek „spółkę chrześci-

jańsko-spożywczą“, która miała za cel usunąć raz na zawsze „wyzysk żydowski“. Tak zapewniał Patryn, wraz z innymi macherami klerykalnymi, naciągając wszystkich naiwnych na udziały. W spółce tej zrobił siebie Patryn „dyrektorem“.

Po pewnym jednak czasie ową „chrześcijańską“ spółkę spotkał naturalny a zwykły los wszystkich podobnych antysemicko-klerykalnych spekulacyj, używających firm „katolickich“ za reklamę do robienia interesów. Przypadkowo bowiem wyszło na jaw, ku rozczarowaniu łatwowiernych, że owa „chrześcijańska spółka“ wszystkie prawie artykuły pobiera z hurtownego składu Żyda Gansa! Naciągnięci na udziały „chrześcijanie“ spostrzegli zapóźno, że dali wziąć się na lep antysemickich haseł!

Tegoroczne manewry nie będą urządzone w tak wielkich rozmiarach, jak zeszłego roku. Ze względów oszczędnościowych odbędą się one tylko w obrębie poszczególnych korpusów armii.

Defraudacye w Radzie powiatowej. Zjechała niespodzianie do Chrzanowa komisya lustracyjna z ramienia Wydziału krajowego w osobie radcy p. Michalczewskiego i urzędnika rachunkowego p. Lewartowskiego, celem przeprowadzenia szkontrum w radzie powiat. Wynikiem lustracyi suspensya kasyera powiatowego p. K. Mówią, że obłęd loteryjny spowodował kasyera powiatowego do nadużycia położonego w nim zaufania, oraz fałszowania śladów popełnionych nadużyć.

Powieszenie za nogi. W Nawojowy pod Nowym Sączem włościanin Józef Zaczek wraz z bratem schwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku, wymierzyli mu „brevi manu“ sprawiedliwość i powiesili go za nogi na wierzbie, z której dopiero sąsiedzi wisielca oderżnęli. Ten następnie zmarł. Doraźnych sędziów oskarżyła prokuratorya o zbrodnię gwałtu publicznego, a sąd w Nowym Sączu wymierzył im karę po 14 dni więzienia.

Zabity przez drzewo. Z Brzeska donoszą: W dniu 4 bm. został włościanin Stanisław Polak z Woli przemykowskiej tak silnie uderzony w lesie zaborowskim przez spadające drzewo, iż na miejscu wyzionął ducha.

Wzrost ludności. Przy ostatniem obliczaniu ludności miasta Sambora okazało się znaczne podwyższenie. W roku 1890 liczył Sambor 14.300, obecnie zaś posiada 17.027 mieszkańców.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem stowarzyszenia robotniczego w Ottynii, zawiązuje się tamże filia lwowskiego Uniwersytetu ludowego. Walne zgromadzenie odbędzie się w ciągu bieżącego miesiąca.

Obłęd religijny. W piątek popołudniu przyszedł do kościoła Jezuitów we Lwowie jakiś człowiek, pozapalał świece na ołtarzu i począł odprawiać nabożeństwo, a gdy mu kościelny sługa wzbraniał, odrzekł, że jest „synem zmarłego cesarza“, to mu wszystko wolno. Pokazało się, że nieznajomy jest obłąkanym. Nazywa się Józef Kryżowski.

Tow. Edward Bernstein po długoletniem wygnaniu powrócił do Berlina, witany serdecznie przez swoich starych druhów, weteranów socyalizmu z lat siedmdziesiątych. Tow. Bernstein swe zdolności, wiedzę swą i pracę odda zupełnie w służbę niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Rozbiory Polski przed sądem. Redaktorowi „Gaz. Grudz.“ wytoczono proces, że w dodatku niedzielnym „Przyjaciel dziatwy“, pisząc o dziejach Polski, nazwał rozbiory Polski niesłychanym gwałtem i rabunkiem. Prokuratorya wytoczyła proces, zarzucając redaktorowi, że „zmyślonemi twierdzeniami świadomie usiłował podawać w pogardę urządzenia państwowe“.

Wielkie oszustwo w ubezpieczeniu na życie. W New Yersey odkryto w ostatnich dniach oszustwo na wielką skalę. Oto od dłuższego już czasu istniała tam spółka spekulantów, którzy ubezpieczali nawzajem swe życie po najwyższych cenach we wszystkich towarzystwach ubezpieczeń, następnie wykupywali w tajemnicy z głównego szpitala miejskiego ciała zmarłych, które przedstawiali, jako ciała osób ubezpieczonych, nadawszy im zapomocą sztucznych środków łudzące do nich podobieństwo. Oszustwo to praktykowano przez dłuższy czas z zupełnem powodzeniem i dopiero przez przypadek wpadły władze na trop przemyślnych spekulantów. Oczywiście wszyscy „zmarli“, zmartwychwstawszy, dostali się „z tamtego świata“ w rękę ziemskiej sprawiedliwości.

Żebractwo w Krakowie. „N. Reforma“ zamieszcza następujące trafne uwagi: Plagą dotkliwą dla mieszkańców miasta stały się w ostatnich czasach kwesty zakonne. Nie ma dnia, ażeby nie snuło się w dzielnicach śródmieścia i ulicach przy plantacyach po dwóch zakonników lub po dwie zakonnice, lub wreszcie włościan czy organistów kościelnych z okolicy, obchodzących mieszkania z książeczkami i zbierających składki na wszelkiego rodzaju zakonne, szpitalne lub kościelne cele. W dni piątkowe lub sobotnie zjawia się obok całej procesyi żebractwa także po kilka takich par zakonnych kwestujących, tak, że dobroczynność ta staje się bardzo dotkliwym podatkiem dla ludności. Możeby instytucye, podpisujące tego rodzaju certyfikaty składkowe, były powściągliwsze w ich wydawaniu, a władze administracyjne miejscowe obmyśliły sposób uwolnienia Krakowian od tych uciążliwości.

Zaginiona przesyłka pocztowa. Dzienniki budapeszteńskie donoszą: Przed dłuższym czasem kupił wicehrabia Giler de Meyrat od jednej firmy znaczny kawał lasu i zapłacił zań akcyami galicyjskiego akcyjnego towarzystwa naftowego. Tymczasem p. Meyrat spostrzegł się, że las ów nie jest tak wielkim, jak mu sprzedający podawał, sprzedający zaś sądził, że owe akcye, które dostał, nie przedstawiają żadnej wartości. Obie strony wytoczyły sobie nawzajem w Paryżu i w Budapeszcie skargę o oszustwo. Policya paryska zażądała skutkiem tego pewnej ilości owych akcyj, aby zbadać ich prawdziwość. Policya budapeszteńska wysłała więc dnia 26 grudnia r. z. część tych akcyj, o deklarowanej wartości 20.000 złr. do Paryża. Przesyłka ta nie doszła do dnia dzisiejszego do Paryża. Śledztwo władz pocztowych wydało jedynie ten rezultat, że pakiet doszedł aż do Kolonii.

Emil Torosiewicz, poseł sejmowy i członek rady nadzorczej banku hipotecznego zmarł we Lwowie w sobotę dnia 9 bm.

Z sali sądowej.

Fizyologia policyanta. Rybak łowił ryby na Wiśle. W swem wąskiem czółenku, wodą zalanem, umieścił baryłkę, do której wrzucał skąpy połów. Wtem przechodząc koło baryłki, zachwiał się przypadkowo na łódce i wpadł w ciężkiem swem ubraniu do wody. Za chwilę zaczął tonąć, porwany prądem wezbranej wody. Dzięki nadludzkim wysiłkom udało mu się wreszcie dobić do brzegu. Trząsł się cały od zimna, zmęczenia i wzruszenia, a ludzie zewsząd otoczyli go, wyrażając mu żywe współczucie słowem i czynem. Wtem nadchodzi policyant, aresztuje odrazu biednego rybaka i robi na niego w dodatku doniesienie do sądu karnego, że w pijanym stanie trząsł się i przez to wywoływał publiczne zgorszenie i zbiegowisko. W sobotę odbyła się wskutek tego doniesienia rozprawa przed sądem powiatowym karnym w Krakowie; oskarżony rybak na szczęście był w stanie świadkami wykazać, że trząsł się od zimna, a nie wskutek pijaństwa. Oskarżony został uwolnionym, a gdyby nie świadkowie, byłby go musiał sędzia na podstawie zeznań policyanta zasądzić.

W sprawie skazanego w piątek na śmierć za rabunkowe zabójstwo Tomczyka, wniesie adwokat dr. Roman Jakubowski prośbę o rewizyę sprawy, gdyż skazany opowiada teraz po wydaniu wyroku rozmaite szczegóły uniewinniające go. Szczegóły te zostaną w drodze osobnego dochodzenia sądownie zbadane, poczem sąd krajowy w Krakowie rozstrzygnie, czy rewizya będzie dopuszczoną. W razie niedopuszczenia rewizyi zostaną akta przedłożone sądowi kasacyjnemu w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

═ **Związek posłów socyalno-demokratycznych** postawił na posiedzeniu piątkowem parlamentu wniosek, aby otworzono debatę nad mową tronową, ponieważ zawiera ona program obecnego rządu. Wniosek ten, zmierzający do wywołania debaty politycznej, jest najlepszym sposobem uniknięcia kłopotów adresowych.

═ **Plany Schoenererowców.** Z Wiednia donoszą, że na wtorkowem posiedzeniu wystosują dwa zapytania do Koerbera. Pierwsze będzie się tyczyło sprawy transwalskiej, w drugiem zaś zapytają prezydenta, jakich środków rząd zamierza użyć, celem trwałego uruchomienia parlamentu, do jakiego

rozwiązania kwestyi językowej rząd zdąża, czy rząd prowadził rokowania lub zawarł układy ze stronnictwami parlamentarnemi, celem załatwienia pewnych przedłożeń, co rząd zamyśla uczynić w razie, gdyby obstrukcya ubezwładniła parlament, i czy rząd zamierza jedynie przeforsować na drodze parlamentarnej t. zw. konieczności państwowe.

= **Interpelacye w języku niemieckim** Nowowybrany prezydent Izby, Maurycy Józef Marya Vetter von der Lilie, oświadczył jednemu z wiedeńskich dziennikarzy, że nie będzie dopuszczał do odczytywania interpelacyj, ułożonych w języku innym, niż niemiecki. To samo czynili dawniejsi prezydenci, jak np. Dawid Abrahamowicz, który raz nawet **odrzucił interpelacyę, ułożoną w języku polskim**. Dopiero dr. Fuchs dopuścił, począwszy od dnia 31 stycznia br. do odczytywania czeskich interpelacyj. P. Vetter chce odstąpić od tego zwyczaju i postępować tak, jak dawniej Smolka i Abrahamowicz.

Z powodu tej kwestyi, która wywoła niewątpliwie burze w parlamencie, przyszło już do zajścia na posiedzeniu przewodniczących klubów między Wolfem a Pacakiem.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej wniesie Klofacz projekt nowej ordynacyi wyborczej, w języku czeskim i niemieckim. Prezydyum więc będzie musiało rozstrzygnąć, w jakim języku ma być wniosek odczytany.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 10 lutego. Czynione są starania o fuzyę 2 słowiańskich grup: słowiańskiego centrum (liberalni Słoweńcy, Rusini i 5 stojałowszczyków) z klubem Susterszica (klerykalni Słoweńcy). Sądzą, że do połączonych tych klubów wstąpią także ludowcy, tak, że związek ten liczyć będzie 42 członków.

Wiedeń, 11 lutego. Dziś przyjął cesarz na audyencyi prezydenta Izby posłów hr. Vettera, wraz z obu wiceprezydentami.

W odpowiedzi na przemówienie hr. Vettera oświadczył cesarz, iż jest zadowolonym z tego, że wybór prezydenta poszedł tak łatwo i prawie jednogłośnie. Jest nadzieja, że w parlamencie panować będzie spokój. Następnie zwracając się do obu wiceprezydentów, oświadczył cesarz, iż cieszy go ich powtórny wybór. Wkońcu rozmawiał cesarz z dr. Zaczkiem o stosunkach w sejmie morawskim.

Wiedeń, 11 lutego. Na jutrzejszem posiedzeniu rozstrzygnie się sprawa, czy wolno będzie wnosić interpelacye w innym języku aniżeli niemieckim. Odbyły się już liczne konferencye między prezydentem hr. Vetterem a Körberem. Prezydent Izby będzie obstawał przy tem, aby do interpelacyi i petycyi dodawano tekst niemiecki.

Milan chory.

Wiedeń, 11 lutego. Wczoraj wieczór pogorszył się stan Milana. Pacyent przebył noc niespokojnie i cierpiał na ciężki oddech. Pokarmów przyjmuje niewiele. Cesarz kazał sobie przedkładać biuletyny o stanie zdrowia Milana.

Wiedeń, 11 lutego. Dziś pogorszył się znów stan Milana tak, iż zachodzi niebezpieczeństwo śmierci. Lekarze skonstatowali u chorego silne osłabienie serca i pulsu.

Krążą pogłoski, że król Aleksander przybędzie dziś wieczorem do Wiednia.

Krwawe wybory.

Budapeszt, 10 lutego. W dalszym ciągu odpowiadał prezydent Szell, i zapewniał, że rząd nigdy nie wywiera presyi.

Dep. Kossuth podnosi, iż wywarłoby lepsze wrażenie, gdyby starszy żupan i starosta w Maros Vasarbely zostali zasuspendowani, aby śledztwo mogło mieć spokojny przebieg. Aby przyjść w pomoc lojalnym zamiarom prezydenta gabinetu, będzie opozycya co tydzień interpelowała o tę sprawę.

Po kilku jeszcze przemowach ze strony posłów opozycyjnych, przeszła Izba do dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Hakatyzm pocztowy.

Berlin, 11 lutego. „Berliner Tageblatt“ donosi, że Podbielski wydał do dyrekcyi poczty w Poznaniu rozporządzenie, aby poczta nie podawała za powód niedoręczania listów polskiego adresu, bo to drażni publiczność; należy natomiast nie doręczać listów z polskimi adresami, podając za powód, że adres niezrozumiały. (Oto skutek debaty parlamentarnej o p. Podbielskim. *Przyp. Red.*).

Mowa ministra rolnictwa.

Lille, 11 lutego. Francuski minister rolnictwa Dupuy wygłosił tu mowę, w której oświadczył, iż niskie ceny zboża są zjawiskiem powszechnem w Europie. Rząd zajmuje się poważnie sprawą przemysłu cukrowego i wyśle delegatów na międzynarodową konferencyę brukselską. Już teraz może jednak zapowiedzieć, że rząd będzie starał się zniżyć podatki od cukru, aby przez to powiększyć jego konsumcyę.

Wybory w Bułgaryi.

Zofia, 11 lutego. Wybory przeszły spokojnie. Opozycya wystosowała do rządu telegram z podziękowaniem za poprawne zachowanie się władz w czasie wyborów. Tylko w Filipopolu przyszło przed lokalem wyborczym do krwawych starć, w których dwie osoby zostały zabite, wiele zaś rannych.

Stowarzyszenie t. zw. strzelców ogłosiło odezwę przeciw prezydentowi ministrów.

Nowe odkrycia archeologiczne.

Ateny, 11 lutego. Z Cerigo donoszą, że nurkowie odkryli na dnie morza nowe zabytki starożytności. Minister oświaty udał się do Cerigo, ażeby osobiście kierować poszukiwaniami.

Precz z jezuitami!

Madryt, 10 lutego. Z powodu onegdajszych zajść w Madrycie postanowił rząd odroczyć termin zniesienia stanu wyjątkowego.

Grenada, 11 lutego. Demonstracye przeciwko jezuitom przybierają tu groźny charakter. Manifestanci usiłowali wtargnąć do fabryki broni, w celu zaopatrzenia się w broń. Właściciel fabryki strzelał do tłumu, chcąc przeszkodzić opanowaniu fabryki. Wreszcie wkroczyła policya i po dłuższej utarczce rozprószyła manifestantów. Jedna osoba jest ranna.

Pożar nafty.

Baku 10 lutego. Pożar w kopalniach nafty już ugaszono. Spaliło się ogółem 10 domów i 5 magazynów, w których było 35 milionów pudów nafty. Szkoda wynosi przeszło 6 milionów rubli. Znaleziono 9 zwęglonych trupów, 160 osób odniosło poparzenia, z tych 41 było ciężko rannych, a 6 z nich już umarło. Kilkaset osób nie odnaleziono.

87 ludzi zabitych.

Nowy Jork, 10 lutego. W Durango (Meksyk) wydarzyła się w kopalni San Andrea eksplozya dynamitu, z powodu której zginęło 87 osób, a nadto wielu odniosło rany.

Dżuma w południowej Afryce.

Londyn, 11 lutego. Z Kapstadtu donoszą: „Dotychczas zaszło tu 13 wypadków dżumy, z których dwa zakończyły się śmiercią.

Zabór Transvaalu.

Kapstadt, 11 lutego. Generał French obsadził Ermelo. Burowie w liczbie 6000 cofnęli się do Amsterdamu. Z Pietretief donoszą pod datą 6 bm., że Burowie napadli na forpoczty generała Smith-Dorrien pod Bothwell. Forpoczty poniosły ciężkie straty, ale odparły nieprzyjaciela.

Baczność! Kolejarze!

Sekretaryat centralnej organizacyi austryackich kolejarzy dla Galicyi, **Redakcya i administracya „Kolejarza“**, jakoteż **„Stacya płatnicza — Kraków“** począwszy od dnia 4-go lutego b. r. mieszczą się **przy ulicy Długiej l. 34, II piętro**.

Wszelkie korespondencye do redakcyi i administracyi należy wysyłać pod powyższym adresem; przesyłki zaś pieniężne i korespondencye do sekretaryatu pod adresem: **Szczepan Kurowski, Kraków, ul Mikołajska l. 9.**

Biuro sekretaryatu udziela informacyj i wyjaśnień w sprawach zawodowo-kolejowych, jakoteż przyjmuje zgłoszenia w sprawach obrony prawnej.

Godziny urzędowe: od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczór.

SKŁADKI.

Na fundusz prześladowanych w Przemyślu złożyli: Ze Stanisławowa: zorganizowani kolejarze kor. 20·56, z kalendarzy przez M. K. —·80, M. E. —·20. Razem 21 kor. 56 hal.; po strąceniu porta 30 hal. przysłano do naszej administracyi 21 kor. 26 hal.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wisłna 9. — Telefon Nr. 404